



Sławomir Zatwardnicki, *Biblia „po katolicku”, czyli dlaczego nie sola Scriptura?* (Pszenica i Kąkol; Warszawa – Poznań: W drodze 2023). Ss. 144. ISBN: 978-83-7906-640-7

STEFAN SZYMIK 

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, stefan.szymik@kul.pl

Opublikowana niedawno kolejna książka *Biblia „po katolicku”, czyli dlaczego nie sola Scriptura?* Sławomira Zatwardnickiego, adiunkta Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, nie przykuwa specjalnej uwagi, zważywszy na jej niewielkie rozmiary i podobnie liczbę 144 stron, jednak w pełni zasługuje na zainteresowanie i choćby krótkie omówienie. Jest tak zarówno ze względu na dominikańską serię Pszenica i Kąkol, w której książka się ukazała, jak i teologiczne treści, które autor przedstawia w przystępnej formie. Publikacja składa się z dwóch objętościowo nierównych części, co jest zrozumiałe, gdyż pierwsza część to krótki wstęp dedykowany serii Pszenica i Kąkol (s. 7–12), druga zaś to właściwa publikacja (s. 13–152), która rozpoczyna się bezpośrednio rozdziałem pierwszym. Brak niezbędnego wstępu, który zwykle wprowadza czytelnika w zawartość i układ publikacji, należy uznać za znaczący błąd. Odpowiednio do struktury książki recenzja – z konieczności – składa się również z dwóch nierównych części.

We wstępie zatytułowanym „Laboratorium mutacji wiary” Radosław Broniek OP przybliży czytelnikom dominikańską serię (s. 7–12). Jak można się dowiedzieć z informacji zamieszczonych wcześniej w internecie, Pszenica i Kąkol to „seria książek dotyczących powiązań pomiędzy teologią, duchowością a praktyką życia chrześcijańskiego”, główną zaś intencją Redakcji i kolejnych autorów jest przedstawienie refleksji na temat tego, „co jest ewangeliczną pszenicą, a co zasiewem Złego, kąkołem”. Natomiast ubogacające i rodzące dużą nadzieję jest słowo wstępne Brońka, w którym definiuje podstawowy cel przyświecający kolejnym publikacjom w serii Pszenica i Kąkol. Jest nim mówienie o prawdzie, „o prawdzie danej doktryny czy ścieżki duchowej w postmodernistycznym świecie” (świecie postprawdy), a przede wszystkim o „Prawdzie, którą jest Chrystus” (s. 7–8). Recenzent doprecyzowałby w tym miejscu chętnie: „o prawdzie danej doktryny *religijnej*”. Autor wstępu podkreślił dwa wymiary chrześcijańskiej wiary w nieustannie zmieniającym się świecie: zewnętrzny, odnoszący się do świata (*ad extra*), i wewnętrzny, obejmujący treści wiary i życie wiarą (*ad intra*). Oba wymiary dotyczą dzisiaj człowieka wierzącego, który szuka pomocy i podpowiedzi w sytuacjach słabości, zwątpienia i kryzysu wiary. W końcowej części

wstępu Broniek naświetlił powody powstania serii i przyjmowane w niej założenia, które następnie zwięźle wymienia: ortodoksja, rzetelność naukowa, przystępność i zwięźłość. Założenia te mają na celu klarowny wykład doktryny Kościoła katolickiego, czerpiący z bogactwa Biblii, Tradycji i dokumentów Magisterium Ecclesiae (s. 11).

W tym miejscu można jedynie dziękować Brońkowi za krótką, ale udaną analizę zmian zachodzących w społeczności i także w świadomości osób wierzących. Jednak biblista, ale przede wszystkim teolog może odczuć pewien niedosyt, bowiem zabrakło w tej analizie kilku chociażby zdań na temat dwóch fundamentalnych składowych nauczania Kościoła, jakimi są wiara (*fides*) i rozum (*ratio*) i ich wzajemny związek. Kwestia ta była bliska i ważna dla papieża Jana Pawła II i podobnie dla Josepha Ratzingera, wpieryw pełniący funkcję prefekta Kongregacji Nauki Wiary, a później papieża Benedykta XVI. Zwłaszcza ważna, wprost bezdyskusyjna jest tutaj doniosłość rozumu w konfrontacji z bezkrytycznym, psychologizującym, wręcz magicznym światem wielu religijnych iluzji.

Drugi istotny brak zauważony w tym wstępie przenosi do właściwej recenzji, bowiem ani jednym zdaniem nie został w nim przedstawiony Zatwardnicki i jego książka. Podobnie nie oddano głosu autorowi w formie prologu, wprowadzenia lub słowa wstępnego. Bez tego koniecznego przygotowania potencjalny czytelnik skonfrontowany zostaje od razu z pierwszym rozdziałem książki i jej trudnym tematem. Jednakże recenzent miał nieco szczęścia, gdyż zwyczajowo rozpoczyna lekturę publikacji naukowych od ich końca: spisu treści, wykazu bibliografii i podsumowania, dlatego od razu odnotował pewną niezwykłość w końcowym zestawieniu bibliograficznym, którą Zatwardnicki słusznie wyróżnił tytułem „Wyjaśnienie i rekomendacja” (s. 140–146). Zapoznanie się z tam zamieszczonymi informacjami niezmiernie ułatwia lekturę książki.

Na publikację zatytułowaną *Biblia „po katolicku”*, czyli *dłaczego nie sola Scriptura?* składają się, poza wspomnianym wyżej dominikańskim wstępem, cztery rozdziały przynoszące sukcesywnie naświetlenie kwestii, dlaczego w ujęciu katolickim nie wystarcza lektura i studium samego tylko Pisma Świętego (*sola Scriptura*), ale na uwadze należy mieć także żywą Tradycję Kościoła i liturgiczny wymiar interpretacji Słowa (s. 13–139). Do wykładu dołączona jest następnie Bibliografia, w której, o czym już wspomniano, autor wyszczególnił dwie odrębne części: „Wyjaśnienie i rekomendacja” (s. 140–146) i właściwy „Spis wykorzystanej literatury” (s. 146–152). Następnie zwięzły spis treści dopełnia całości (s. 153). Zatem ten biblijno-teologiczny wykład, będący w zamyśle twórców serii publikacją popularnonaukową, nie ma stosownego wstępu i podobnie zakończenia lub podsumowania.

Rozdział pierwszy, noszący tytuł „*Biblia po protestancku*” (s. 13–50), przynosi wpieryw wystarczająco obszerne przedstawienie dyskutowanej protestanckiej zasady *sola Scriptura* („samo tylko Pismo”)¹, jej genezy i różnego rozumienia w kręgach

¹ Łacińską sentencję *sola Scriptura* Zatwardnicki tłumaczy za pomocą zwrotu „tylko Pismo Święte”, ewentualnie „tylko przez Pismo” (s. 13).

protestanckich. Korzystając z licznych publikacji niekatolickich, głównie protestanckich, Zatwardnicki objaśnia wyjątkowe miejsce Pisma Świętego w Kościołach protestanckich, nazywając Pismo swego rodzaju „inkwizytorem”, gdyż zdaniem teologów protestanckich spełnia ono funkcję krytyczną wobec katolickiej interpretacji Pisma i katolickich praktyk religijnych nieopartych na orędziu biblijnym. W konsekwencji reformatorzy odrzucili nie tylko błędne, ich zdaniem, nauczanie Kościoła i także wierzenia i praktyki kościelne, ale odeszli również od Tradycji, tego nieodzownego elementu doktryny katolickiej, zastępując go – jak się niedługo później okaże – tradycją protestancką (np. luterańską, inaczej: „osobistą tradycją” Lutera). Ten element protestanckiej doktryny autor publikacji nazwał nie bez powodu „tradycją wyznania” (s. 28), bowiem Kościoły protestanckie odwoływały się właśnie „do wyznań wiary, a nie do samej Biblii” (s. 31). Co zrozumiałe, w pierwszym rozdziale Zatwardnicki omawia również pozostałe wyznaczniki teologii protestanckiej, jak *sola gratia*, *sola fide*, *solus Christus*, które nierozdzielnie się łączą z prawidłowym rozumieniem zasady *sola Scriptura*. Tutaj znalazło się również miejsce na krytyczną prezentację fundamentalizmu biblijnego dominującego w Stanach Zjednoczonych. Zarysowany w rozdziale pierwszym obraz protestanckiej teologii jest bogaty, pełen treści i różnicowania w szczegółach, dzięki czemu katolicki czytelnik otrzymuje interesujący ogląd często mu nieznanymi Kościołami reformowanymi.

Od razu należy wskazać w tym miejscu na pewną niekonsekwencję autora książki. Bowiem wbrew temu, co deklaruje w wyjaśnieniach do rozdziału pierwszego (s. 140), gdzie pisze o rezygnacji „z sięgania do bezpośrednich wypowiedzi ojców reformacji” na rzecz opinii autorów omawiających reformację, by nie być posądzonym o stronniczość, to jednak w rzeczywistości, zresztą słusznie, przedstawia i analizuje w tymże pierwszym rozdziale również teologiczne opinie czołowych twórców reformacji. Jako pewien brak można uznać także całkowitą nieobecność publikacji polskich teologów protestanckich².

W drugim i następnie w trzecim rozdziale można znaleźć krytykę wcześniej omówionej zasady *sola Scriptura*. W tym przypadku Zatwardnicki oparł się na własnych przemyśleniach, inspirowanych jednak – o czym pisze otwarcie – teologiczną myślą Josepha Ratzingera oraz licznymi debatami dostępnymi w internecie (YouTube). Tytuł rozdziału drugiego trafnie oddaje jego zawartość: „Pismo przeczy zasadzie tylko Pismo” (s. 51–79). Już pierwsze słowa informujące o treści tego rozdziału oddają sedno dyskutowanego w nim problemu i uzasadnionej krytyki reguły *sola Scriptura*: „Jeśli ktoś twierdzi, że wszystkie doktryny i reguły życia chrześcijańskiego powinno się czerpać jedynie z Pisma Świętego, wolno, a nawet trzeba oczekiwać, że będzie mógł uzasadnić swój pogląd w oparciu o samą tylko Biblię” (s. 51). Identyczną opinię formułuje w sposób radykalny na stronie następnej: „Biblia musiałaby wprost, *explicite*, wyrażać postulat *sola Scriptura*” (s. 52). Tak jednak nie jest.

² Zob. M. Jelinek, „Problem autorytetu biblijnego w teologii ewangelickiej. Luter, Kalwin i ortodoksją”, *Teologia. Kultura. Społeczeństwo* 4/3 (2018) 112–124.

To stwierdzenie wrocławski teolog uzasadnia właśnie w drugim rozdziale, sięgając po ciekawą, choć czasami dość zawiłą argumentację logiczną, biblijną i teologiczną, a często także po prostu zdroworoządkową. Autor pozwala „przemówić” samej Biblii, a jej głos jest wystarczający, by nie tylko podważyć zasadę *sola Scriptura*, ale wykazać, iż również ta reguła jest w istocie elementem tradycji interpretacyjnej Pisma Świętego – *sola Scriptura* jest „ludzką tradycją” (s. 57 i dalej). W rozdziale tym czytelnik znajdzie nadto ciekawą interpretację tekstu o natchnieniu biblijnym (2 Tm 3,16–17) i mały wykład natchnienia biblijnego, na które należy koniecznie spojrzeć w perspektywie wiary w Jezusa Chrystusa i społeczności wierzących, bowiem to Kościół jest właściwym miejscem powstania i interpretacji świętych Pism. Zewnętrznym znakiem i definitywnym wyrazem tego procesu są pisma Nowego Testamentu, będące przekroczeniem zasady *sola Scriptura*. Jezus Chrystus sam stał się „Tradycją”, gdy „odczytał Stary Testament³ inaczej, niż czynili to krytykowie przez Rabbiego faryzeusze” (s. 74).

Rozdział trzeci, „Pismo Święte nie tłumaczy się samo” (s. 79–102), jest kontynuacją krytyki zasady *sola Scriptura*, zapoczątkowaną w poprzednim rozdziale. Jednak Zatwardnicki robi tutaj duży krok do przodu, stwierdzając, iż nie tylko „Pismo przeczy zasadzie *tylko Pismo*”, ale samo zdaje się mówić coś wręcz przeciwnego. Na prawdziwość swej antytezy autor przywołuje i komentuje wybrane teksty Nowego Testamentu oraz dodaje liczne argumenty natury teologicznej i zdroworoządkowej, dowodzące konieczności „zewnętrznej” interpretacji Biblii. Ciekawym argumentem jest chociażby mnogość dotychczasowych interpretacji tekstów biblijnych uwarunkowanych historycznie i kulturowo, a nadto będących często subiektywną opinią komentatora tekstu (s. 89 i 93: „hipermarket religijny”). Niezwykle cenne są także przywołane w trzecim rozdziale mało znane opinie nowożytnych ludzi nauki i kultury (John Henry Newman, Gilbert Keith Chesterton, Brevard Childs).

Zwieńczeniem dotychczasowych wywodów Zatwardnickiego jest rozdział czwarty: „Biblia *po katolicku*” (s. 104–139). Jak sam tytuł wskazuje, ostatni rozdział książki przynosi pozytywny wykład katolickiej nauki na temat miejsca Pisma Świętego w całości doktryny katolickiej. Początkiem i podstawą jest Objawienie, którego miejscem jest Kościół jako społeczność wierzących, a rezultatem narodziny Pisma Świętego i Tradycji. Na początku było Objawienie, „jedno źródło”, w którym mają początek wymienione „dwa strumienie” (s. 108–113). Refleksja nad stosunkiem Pisma Świętego do Tradycji, do Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i do świętej liturgii zamyka całość wykładu. W tej części książki autor sięgnął do teologicznej myśli Josepha Ratzingera, dokumentów Kościoła, w tym *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, oraz własnych prac, publikowanych wielokrotnie i powszechnie dostępnych (patrz spis literatury).

³ Poprawniej należałoby mówić o „Biblii żydowskiej” lub „żydowskich pismach świętych”, gdyż „Stary Testament” w ujęciu chrześcijańskim jest rzeczywistością późniejszą.

Przystępnie napisana książka Sławomira Zatwardnickiego zasługuje na uznanie. Kilka słów krytycznych na temat jej strony formalnej (układ, wstęp, zakończenie) zostało sformułowanych na początku⁴. W tym miejscu należy pochwalić przystępny język publikacji, gdyż trudny generalnie materiał teologiczny autor podał umiejętnie i nawet z niejaką elokwencją. Ciekawe, choć moim zdaniem zbyt liczne i czasem nietrafne, są dołączone do argumentacji teologicznej obrazy i przykłady wzięte z codziennego życia, jakby „przypowieści” mające ułatwić rozumienie kwestii teologicznych. Natomiast prezentujący stronę katolicką recenzent nie ma potrzeby wdawania się w merytoryczną dyskusję na temat słusznej skądinąd krytyki zasady *sola Scriptura*. Taką krytykę podejmie być może strona protestancka.

⁴ Dla kompletności obrazu odnotujmy błąd zauważony na s. 145, gdzie winno być „w rozdziale 4” (a nie trzecim).

